LEPANTO
I DACH DLA PANA JEZUSA

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Obchodzimy dzisiaj, u progu tego maryjnego miesiąca października, tak zwaną uroczystość zewnętrzną święta Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Jako że samo święto, 7 października, nie jest dniem wolnym, jednak Kościół pragnie, aby wszyscy katolicy zatrzymali się, pochylili i zastanowili nad tym skarbem, jaki został nam powierzony przez Matkę Najświętszą, jakim jest różaniec święty. Dlatego też w pierwszą niedzielę października odprawia się Mszę ze święta, ze wspomnieniem – stąd druga modlitwa we Mszy świętej z 18. niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego. Ewangelia niedzielna odczytana będzie zamiast Ewangelii Janowej. Uwaga dla ministrantów: na koniec trzeba przenieść, po postkomunii przenosimy, bo Ewangelia niedzielna nie ginie, w cudzysłowie, tylko jest czytana w miejsce Ewangelii Janowej.

Drodzy moi, to święto Matki Bożej Różańcowej ustanowione zostało przez Kościół święty dla upamiętnienia wielkiego zwycięstwa, wielkiego zwycięstwa, jakie armia katolicka odniosła nad hordami muzułmańskimi 7 października 1571 roku pod Lepanto. Zwycięstwa, które było zwycięstwem Matki Bożej. Matki Bożej, która pośpieszyła, aby uratować swój lud przed zalewem islamizmu. Drodzy moi, na czele Kościoła świętego stał wówczas wielki papież, papież święty Pius V, ten sam, który dokonał kodyfikacji Mszy Świętej wszech czasów, nakazał na wszystkie czasy [?], by była ona celebrowana przez wszystkich kapłanów, jako ten doskonały wyraz kultu czci oddawanej Bogu przez Kościół święty. Ten święty papież doskonale wiedział, w jaki sposób winni działać katolicy. I warto, moi drodzy, abyśmy przyjrzeli się temu, jak wówczas Kościół święty zareagował na to olbrzymie, śmiertelne zagrożenie, jakim był zalew islamu. Tego samego islamu, który dziś jest szerokimi rękoma witany.

Pewnie widzieliście, krąży na YouTubie film z Brazylii: pogrzeb jednego z kardynałów i podchodzi do komunii imam, wyciąga ręce, dostaje hostię, nie bardzo wie, co z nią zrobić, gdzieś tam sobie w kieszeń wkłada. Zachowanie bluźniercze ze strony tego, który tej komunii mu udzielił; widząc go w szatach imamskich, nie zawahał się położyć być może Ciała Pańskiego na jego łapy. I co ciekawe, imam za swoje zachowanie przeprosił, że uraził katolików, natomiast arcybiskup, który komunii mu udzielił, stwierdził, że niczego złego nie zrobił i nie ma sobie niczego do zarzucenia, bo przecież Sobór Watykański II naucza, że we wszystkich religiach są ziarna prawdy. A skoro Pan Jezus siadał do uczty z prostytutkami, celnikami, bezbożnikami, to on nie widzi niczego złego, by udzielać komunii osobom nieochrzczonym, niewierzącym.

Drodzy moi, całe szczęście w 1571 roku Kościół funkcjonował normalnie, hierarchia była katolicka. I tak święty Pius V zrobił dokładnie to, co powinien zrobić każdy katolik i co my też powinniśmy czynić. A więc wszelkie nasze działania muszą być dwutorowe. Po pierwsze, święty Pius V wezwał katolickich królów i książąt do stworzenia koalicji, do przygotowania się do wojny, do stworzenia armii, która będzie w stanie podjąć walkę z o wiele potężniejszym przeciwnikiem. Po drugie, jednocześnie wezwał cały lud chrześcijański do modlitwy różańcowej w intencji uproszenia zwycięstwa nad islamską zarazą. I to jest, moi drodzy, to, co my także, każdy katolik, powinien czynić w swoim życiu.

Z jednej strony podejmujemy te działania materialne, doczesne, nasze starania, jak chociażby tworzenie miejsc, oratoriów, w których może zostać zachowana katolicka wiara, w których znajdują schronienie kapłani wygnani, prześladowani za swoją wierność Chrystusowi, w których niczym jak w grocie betlejemskiej ten Pan Jezus, dla którego nie ma dziś miejsca w kościele, będzie mógł się narodzić tutaj, na ołtarzu, tej katolickiej, prawdziwej Mszy świętej. A z drugiej strony, moi drodzy, te nasze zabiegi, starania o znalezienie dachu dla Pana Jezusa muszą być bezwzględnie połączone z modlitwą. Przepojone modlitwą.

ZAUFANIE WOBEC BOŻEJ OPATRZNOŚCI

Musimy, moi drodzy, uczyć się zaufania wobec Bożej Opatrzności. Czegoś, co jest dziś szalenie trudne. Tyle przeciwności nas spotyka. Tyle niesprawiedliwych, fałszywych oskarżeń, przykrych słów, kpin. Ze strony ludzi, którzy nie rozumieją, czym jest katolicka wiara. Ze strony ludzi, którzy tak często zostali zwiedzeni przez fałszywych proroków, którzy najczęściej są ofiarami, a nie oprawcami [?]. I trzeba nam, moi drodzy, uczyć się przyjmować to z pokornym poddaniem się woli Bożej. Te krzyże, które Pan Bóg nam zsyła, którymi nas doświadcza, poprzez które nas oczyszcza i uświęca. Trzeba, moi drodzy, abyśmy wypełniając prośbę Matki Najświętszej, chwytali za różańce, zginali nasze kolana i ją prosili o zwycięstwo. To zwycięstwo z całą pewnością przyjdzie, ale musi zostać wymodlone. Więc łączcie zawsze w waszym działaniu te dwa elementy: ten materialny i duchowy.

Święty Pius V, jako ten przywódca, przewodnik, pasterz Kościoła świętego, zachował się dokładnie tak, jak kilka tysięcy lat temu Mojżesz. Mojżesz, który wyprowadzał lud wybrany z ziemi egipskiej, z domu niewoli, do ziemi obiecanej, ziemi mlekiem i miodem płynącej. Kiedy naród żydowski wędrował przez półwysep Synaj przez 40 lat, pewnego dnia musiał stoczyć bitwę. Bitwę z bezbożnym ludem Amalekitów. Bitwę pod Refidim. I dokładnie w taki sam sposób przygotował się do tej bitwy Mojżesz. Najpierw wezwał do siebie swojego najbliższego współpracownika, prawą rękę, Jozuego, i nakazał mu przygotowanie armii, wojska, opracowanie planu, strategii do bitwy. A w dniu bitwy Mojżesz wyszedł na górę i wyciągnął swoje ręce ku niebu.

RĘCE WZNIESIONE KU NIEBU

Jak czytamy w Piśmie Świętym, tak długo jak ręce Mojżesza były wzniesione, tak długo Żydzi mieli przewagę w tej bitwie. Kiedy siły Mojżesza opadały i ręce opuszczał, wówczas szala zwycięstwa przechylała się na stronę wroga. I co czytamy w Piśmie Świętym? Wówczas Aaron i Hur przystąpili do Mojżesza, aby podtrzymywać jego ręce, aby te ręce pozostały wzniesione. I to jest, moi drodzy, bardzo drobny z pozoru szczegół, ale tak istotny w naszych czasach. Ci, którzy są pasterzami Kościoła, ci, którzy troszczą się o wasze dusze, którzy nie są dezerterami, nie są zdrajcami, ci, którzy poświęcili całe swoje życie kapłańskiej służbie, potrzebują modlitwy i wsparcia ze strony Kościoła, ze strony wiernych. Bo nie jest łatwo w tych czasach pełnych wichrów trzymać ręce wzniesione ku niebu. Nie jest łatwo stawiać czoła tylu zajadłym, szczekającym synom diabła wokół nas. A w sposób szczególny na te ataki narażeni są kapłani, biskupi, którzy pragną pozostać wierni naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi.

I to jest nauka bardzo ważna dla nas wszystkich. Aby nie zabrakło nigdy tych, którzy będą podtrzymywać kapłańskie ręce wzniesione ku niebu. Aby nie zabrakło nigdy wiernych, którzy będą otaczać modlitwą swoich duchowych przewodników, swoich pasterzy. Wielkie zadanie, wielka odpowiedzialność po stronie wiernych, aby podtrzymywać ręce wzniesione ku niebu. Bo jeżeli te ręce będą podtrzymywane, będą wzniesione, to dokładnie tak, jak wtedy Pan Bóg dał zwycięstwo Izraelitom, tak da je również nam.

I spójrzcie, czy nie jest tak, że te tragiczne wydarzenia, których jesteśmy świadkami od czasów Soboru Watykańskiego II, nie są w mniejszym czy większym stopniu owocem tego, że zabrakło tych, którzy podtrzymywaliby ręce wzniesione ku niebu. Że zabrakło czujności przełożonych i modlitwy wiernych. Że to my, katolicy, pozwoliliśmy, aby te ręce zamiast być wzniesione ku niebu, ku Bogu, skierowały się ku ziemi, ku sprawom doczesnym. Te ręce, które są o wiele świętsze niż ręce Mojżeszowe, ręce namaszczone, ręce, które dzierżą Ciało naszego Pana Jezusa Chrystusa. Zabrakło nam, moi drodzy, wszystkim ducha modlitwy, zabrakło, moi drodzy, ducha walki i dlatego żyjemy w tym świecie, w którym żyjemy. I oby, moi drodzy, katolicy to zrozumieli i oby na nowo znaleźli się ci, którzy będą pragnęli podtrzymywać kapłańskie ręce, które niechaj prowadzą nas ku zwycięstwu. Ku zwycięstwu przez Maryję.

ZWYCIĘSTWO PRZEZ MARYJĘ

Dokładnie tak jak w 1571 roku pod Lepanto, kiedy po ludzku wydawało się, że wszystko już jest stracone. Że ta armia, którą jakoś tam udało się zmontować skłóconym ze sobą katolickim królom i książętom, po

ludzku nie miała większych szans w starciu z potężną, dobrze zorganizowaną, wyćwiczoną, doświadczoną w boju armią sułtana. Ale to tylko, moi drodzy, po ludzku. I doskonale rozumiał to święty papież Pius V, który niechaj będzie dla nas wzorem działania. Twórzmy te oratoria, kaplice i otaczajmy, wypełniajmy je duchem modlitwy, duchem zaufania. Błagajmy Niepokalaną Dziewicę, aby osłoniła nas swoim płaszczem, aby chroniła nas przed atakami nieprzyjaciela. Przed atakami, które z całą pewnością będą coraz ostrzejsze i coraz bardziej zajadłe. Diabeł będzie coraz mocniej i mocniej machał kopytami i ogonem, dlatego że wie, że jego klęska już się zbliża. A im bliżej jego klęski, tym bardziej będzie agresywny. Czego wszyscy my tu zgromadzeni z pewnością doświadczymy.

A jestem przekonany, że my wszyscy rozumiemy, że jest to nieuniknione i potrzebne. Ta ofiara z naszej strony. Ten ból serca odczuwany przez wielu z was ze względu na brak jedności duchowej w rodzinie, na niezrozumienie ze strony najbliższych. To wszystko, moi drodzy, nas oczyszcza, umacnia, uświęca. Jeśli tylko zostanie ofiarowane przez ręce Matki Najświętszej naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi, przyczyni się do nawrócenia tylu biednych grzeszników, którzy dziś niczego nie rozumieją, którzy nie chcą słuchać prawdy, którzy odwrócili się od Boga plecami.

Drodzy moi, przed nami wielkie zadanie. Przed nami bitwa o wiele większa niż ta, którą w ogóle pamiętamy [?]. Ale przed nami też i triumf. Jeszcze większy od tamtego, który wówczas odniosła chrześcijańska armia. Armia zjednoczona pod znakiem, sztandarem Krzyża. Armia zjednoczona przez Najświętszą Ofiarę Mszy Świętej, przez Różaniec Święty. Nie trwóżmy się zatem, ale idźmy do boju [?], zagrzewani przez księcia wojska niebieskiego, świętego Michała Archanioła, któremu cześć Kościół święty oddawał w ostatnich dniach. Wspomnijcie, gdy zobaczył on bunt Lucyfera: w odpowiedzi na lucyferiańskie *non serviam*, „nie będę służył", wykrzyknął Michał *Quis ut Deus*, „Któż jak Bóg". I ten jego okrzyk stał się jego imieniem. Ten jego okrzyk niechaj towarzyszy nam, przypomina nam, po co walczymy, dla kogo walczymy, dokąd zmierzamy. Niepokalana Dziewica, Królowa Różańca Świętego, niechaj będzie naszą orędowniczką, przewodniczką i pocieszycielką. Amen.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.